Nr 223. Kraków, Piątek 12 Czerwca 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Następca Schwartzkopfa.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Berlin, 12 czerwca.

Biuro Wolffa podaje jako następcę zmarłego prezydenta w Poznaniu, Schwarzkopfa, podsekretarza stanu w ministerstwie pruskiem von Eisenhart Rothego.

Car w Constancy.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Bukareszt, 12 czerwca.

W Costancy poczyniono z okazyi przybycia cara w niedzielę, nadzwyczajne przygotowania i zarządzenia ostrożności. Do miasta przybyło już mnóstwo agentów policyi rosyjskiej, przeważnie Francuzów. Przebywający tu marynarze z pancernika rosyjskiego „Potiemkin“, którzy swego czasu urządzili bunt, będą przez cały czas pobytu cara pod dozorem policyjnym. — Droga z portu do katedry i pałacu królewskiego, strzeżona będzie przez wojsko i policyę. Nikomu nie wolno będzie się na tej drodze, ani na chwilę się zatrzymać. Okna domów, znajdujących się przy tej ulicy, będą zamknięte.

Partya socyalistyczna urządza w całym kraju wiece z protestem przeciw wizycie cara i wydała odezwę, kończącą się słowami: Precz z caryzmem! Niech żyje rewolucya rosyjska!

Próba mobilizacyi w Rosyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 12 czerwca.

„N. Fr. Presse“ omawia dzisiaj zapowiedzianą na jesień próbną mobilizacyę w Rosyi i wskazuje na to, że na te ćwiczenia mobilizacyjne wstawiono do budżetu rosyjskiego 216 milionów koron, co przedstawia olbrzymią kwotę, jeżeli się zważy, że wielkie manewry w Austryi kosztują tylko 10 milionów. Rosya będzie miała we wrześniu i październiku przez 6 tygodni na stopie wojennej 1,800.000 wojska, podczas gdy w Niemczech i Austryi stan armii jest wtedy najniższy, bo w każdem z tych państw wynosi zaledwie 300.000 ludzi. Zważywszy ponadto, że skupczyna serbska uchwaliła niedawno 123 miliony franków na dalsze zbrojenia, sądzi dziennik, że jest uzasadnionem, jeżeli się mówi o ciemnych horyzontach.

Petersburg, 12 czerwca.

Komisya budżetowa Dumy przyjęła projekt o kredytach na wzmocnienie pogotowia wojennego.

Angielsko-rosyjska umowa flotowa.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Londyn, 12 czerwca.

W Izbie gmin na zapytanie dwóch posłów liberalnych w sprawie istnienia jakiegoś porozumienia co do floty między Anglią a Rosyą, odpowiedział sekretarz stanu Grey, że może tylko powtórzyć zeszłoroczne oświadczenie premiera Asquitha, że gdyby między mocarstwami przyszło do wojny, nie istnieje żadna tajna umowa, któraby ograniczała rząd w jego decyzyach, ani nie prowadzi się odnośnych rokowań. Grey sądzi, że gdyby kiedyś miało przyjść do podobnej umowy, któraby czyniła koniecznem cofnięcie tego oświadczenia Asquitha, przedłożonoby tę sprawę parlamentowi.

Trudności gabinetu Ribota.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 12 czerwca.

Stanowisko gabinetu Ribota jest krytyczne. Nie jest wykluczonem, że gabinet ten, który dzisiaj przedstawi się Izbie deputowanych, zmuszony będzie do ustąpienia. Obliczają bowiem, że gabinet ten ma pewnych przeciwników 260. Z większości zaś, jak słychać, wielu deputowanych wstrzyma się od glosowania. Chodzi tu głównie o briandystów, którzy niezadowoleni są z gabinetu Ribota. **Nie jest wykluczonem, że gabinet Ribota dzisiaj jeszcze ustąpi.**

Paryż, 12 czerwca.

Grupa zjednoczonych socyalistów uchwaliła głosować przeciw gabinetowi Ribota, ale nie prowadzić przeciw niemu systematycznej obstrukcyi.

Naprężenie grecko-tureckie.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Londyn, 12 czerwca.

Naprężenie grecko-tureckie wzrasta z każdą chwilą. „Daily Tel.“ donosi, że pod miastem Ajvali w Małej Azyi, Turcy zgromadzili bardzo wiele dział szybkostrzelnych i masy wojska. W Ajvali mieszka 25.000 Greków. Turcy zamierzają zaatakować to miasto.

Ultimatum Grecyi.

Ateny, 12 czerwca.

Jak słychać, Grecya wysłała do Turcyi krótkie ultimatum z powodu prześladowania Greków w Małej Azyi.

Ateny, 12 czerwca.

Venizelos oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, że Grecya nie może dalej spokojnie przypatrywać się prześladowaniu Greków w Turcyi i musi teraz przejść do czynów.

Rozruchy antigreckie w Bułgaryi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Sofia, 12 czerwca.

Rozruchy przeciw Grekom trwają dalej. — Wczoraj demonstranci zniszczyli pewne kino, którego właścicielem był Grek, a właściciela innego kina zmuszono do wydalenia całego personalu greckiego. Spokój przywrócono przy pomocy wojska.

Minister, prezydent Radosławow, oświadczył, że ruch ten wywołany został przez Macedończyków, którzy, straciwszy wszystko, w ten sposób mszczą się za to na Grekach, wbrew polityce rządu, potępiającego te zajścia. Co się tyczy zabranych greckich kościołów, jeden kościół, należący do poselstwa greckiego, będzie zwrócony, co do innych — wdrożone będzie śledztwo, celem stwierdzenia, czyją są własnością.

Budowa pomnika Kościuszki w Krakowie.

Otrzymujemy następujący komunikat:

We środę 10 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa K o n o p i ń s k i e g o, posiedzenie wzmocnionego komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie. Obecni byli na posiedzeniu: prezydent Dr Leo, wiceprezydenci Dr H. Szarski i Józef Sare, del. Rady m. poseł Bandrowski, burmistrz m. Podgórza pos. Fr. Maryewski, prezes Tow. strzeleckiego pos. Federowicz, r. m. Witold Ostrwski, pos. K. Srokowski, r. Leonard Lepszy, E. Lepszy, Franciszek Ptak, prezes klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, r. m. Szczepan Rakisz, prezes Koła mieszczańskiego r. m. Piotr Kosobudzki, r. m. Z. Siemek, inżynier Aleksander Adelman, dyrektor filii Banku kraj. Jan Armółowicz, prezes Straży Polskiej prof. Dr Maurycy Straszewski, prezes Sokoła podgórskiego, art. m. Wincenty Wodzinowski, prezes Izby notaryalnej, r. m. Edmund Klemensiewicz, inż. Jan Świerzyński, pos. Józef Serczyk, adw. Dr Tad. Kwieciński, p. Zając, czł. Rady pow. Młodzianowski, r. m. Tomasz Gramatyka, prezes Izby rękodzielniczej r. m. Wincenty Wajda, inż. Tadeusz Kadula, arch. Nowakowski i p. Franciszek Maślanka.

Nieobecność usprawiedliwili: prezes Sokoła Wład. T u r s k i, który oświadczył gotowość wzięcia udziału w komitecie wykonawczym i budowlanym, pos. Edmund Zieleniewski i prezes gminy izr. Dr Samuel Tilles. Redaktor „Kuryera Codziennego“ p. Maryan Dąbrowski przysłał dłuższy list, w którym dziękuje za zaproszenie go do komitetu i zapowiada gotowość przystąpienia do komitetu, gdy tenże podejmie pracę kontrolną, i przyrzeka nadal życzliwe współdziałanie na rzecz budowy pomnika.

Zebranych powitał wiceprezes K o n o p i ń s k i i podziękował im za wzięcie udziału w komitecie, który przystąpi do energicznej akcyi, aby budowę pomnika Bohatera z pod Racławic doprowadzić do skutku. Następnie przypomniał red. Konopiński

historyę budowy pomnika.

Inicyatywa do tego dzieła wyszła z łona Tow. im. Kościuszki za prezesury ś. p. Jana Skirlińskiego w r. 1893. W tym roku zebrano też pierwsze składki a krakowska Rada miejska, w odpowiedzi na podanie komitetu, który utworzył się z inicyatywy Tow. Kościuszki, powzięła 7 grudnia tegoż roku uchwałę następującą:

„Rada m. Krakowa z gotowością każdego czasu i bezinteresownie odda pod pomnik Tadeusza Kościuszki grunt w Rynku głównym **na przestrzeni od strony ulicy Szewskiej** i na postawienie pomnika tamże zezwoli. Rada miasta zastrzega sobie zatwierdzenie planów pod budowę pomnika.“

Opierając się na tej uchwale, zawarł komitet, któremu przewodniczył Jan Skirliński, umowę z prof. politechniki lwowskiej, art. rzeźbiarzem Leonardem M a r c o n i m o model dla pomnika Kościuszki, mającego stanąć na zachodniej stronie Rynku, na przedłużonej osi Sukiennic ku ulicy Szewskiej. Prof. Marconi przybył do Krakowa i dla tego punktu wykonał 2 z rzędu modele, mały i średni. W czasie gdy artysta przystąpić miał do wykonania ostatniego modelu, przeznaczonego do odlewu, śmierć go zaskoczyła. Wtedy wykończenia dzieła mistrza podjął się zięć jego, zaszczytnie znany, a dziś już także nie żyjący, artysta rzeźbiarz Antoni P o p i e l, który też w dniu 6 lutego 1900 r. oddał komitetowi model gipsowy pomnika, z którego dokonano rzeczywiście odlewu w jego dzisiejszym stanie.

We wszystkich fazach tworzenia modelów czuwała nad ich artystyczną wartością i opinię swoją wydawała komisya do której oprócz członków komitetu budowy pomnika, należeli: prezydyum m. Krakowa, Juliusz Kossak, rektor politechniki Zacharyewicz, Dr Władysław Łoziński, architekt Teodor Talowski, art. rzeźbiarz Dykas, arch. Knaus i dyr. budownictwa miejskiego Wdowiszewski. Wreszcie w chwili odbioru modelu ostatniego interweniował, umyślnie w tym celu z Berlina do Lwowa przybywszy, p. Wojciech Kossak. Na podstawie jednomyślnej opinii tych rzeczoznawców, których kompetencya w sprawie wartości artystycznej pomnika wyższą była ponad wszelką wątpliwość, przyjmował komitet poszczególne modele i postanowił przystąpić do wykonania odlewu.

Tutaj zaczął się p i e r w s z y akt t r a g e d y i, jaka rozegrała się w ciągu dalszej akcyi komitetu. Rada miasta Krakowa uchwaliła 16 lutego 1900 r. subwencyę w kwocie 10.000 złr. na budowę pomnika, pod warunkiem ż e o d l e w w y k o n a n y b ę d z i e w k r a j u. Pod tymsamym warunkiem przyrzekł finansowe poparcie Wydział kr. Stosując sie do tych warunków rozpisał komitet licytacyę na odlew w fabrykach krajowych i zawarł ostatecznie, z aprobatą Rady miasta Krakowa i Wydziału krajowego, umowę o odlew z fabryką Dedrzeńskiego w Podgórzu, która nawet w tym celu otrzymała specyalną pożyczkę z kraj. Komisyi przemysłowej. W trakcie wykonywania odlewu popadła jednakże ta fabryka w trudności finansowe, a wreeszcie w niewypłacalność. To zawikłało komitet w procesy bez końca, które czterech, czy pięciu nawet adwokatów krakowskich z rzędu, bezinteresownie na rzecz komitetu prowadzić musiało. Ostatecznie po rozegraniu procesu w Trybunale państwa z wynikiem dla komitetu korzystnym i po uznania godnej ofiarności Banku hipotecznego, który był głównym wierzycielem fabryki podgórskiej, wszedł komitet w prawne posiadanie odlewu, który, na szczęście, p o d w z g l ę d e m t e c h n i k i o d l e w n i c z e j i c o d o a r t y s t y c z n e j f o r m y o k a z a ł s i ę z u p e ł n i e d o b r y m.

W czasie tego pasowania się komitetu z prawno-cywilnemi trudnościami, wytwarzać się zaczęła w mieście opinia kilkunastu towarzystw krakowskich, które wystąpiły z całą forsą w organach własnych i w pewnej części prasy codziennej p r z e c i w k o p o s t a w i e n i u p o m n i k a K o ś c i u s z k i n a R y n k u w o g ó l e, a nadto przeciwko a r t y s t y c z n e j w a r t o ś c i pomnika Kościuszki. Zaczęły wytwarzać się wątpliwości i skrupuły, których objawem między innemi była uchwała Tow. upiększenia miasta, które przyznało komitetowi subwencyę na pomnik w kwocie 10.000 koron pod warunkiem, że pomnik nie stanie na Rynku. Komitet oczywiście warunku tego nie przyjął i subwencyi też nie otrzymał.

Ostatecznie na wniosek mowcy (r. m. Konopińskiego) Rada miejska krakowska w dniu 10 lipca 1910 r. zwiedziła gremialnie odlew pomnika w fabryce podgórskiej i na posiedzeniu tegoż dnia odbytem, również na wniosek r. m. Konopińskiego, powzięła jednomyślnie uchwałę, upoważniającą prezydyum miasta, aby z decydującemi czynnikami wytyczyło pod budowę pomnika grunt w zachodniej części Rynku. Nadto na wniosek r. m. Turskiego Rada miasta przyrzekła na budowę postumentu wydatniejszą subwencyę.

Dalsza akcya znowu przewlokła się głównie z powodu pomiarów i wymiarów, których wykonanie utknęło. Tem samem i komitet czuł się onieśmielony w zbieraniu składek.

Obecnie atoli komitet poczynił kroki, aby przedewszystkiem wygotować plany techniczne z zachodniej części Rynku z wrysowaniem pomnika, i na tej podstawie zyskać wytyczenie gruntu pod budowę. Z tą chwilą cała akcya komitetu wejdzie na drogę, na której nieodwołalnie w najkrótszym czasie komitet doprowadzić musi budowę pomnika do skutku.

Dyskusya.

Finansowy i techniczny stan sprawy budowy pomnika przedstawił obecny skarbnik komitetu i techniczy kierownik, p. Jan Świerzyński. Jak już donieśliśmy, komitet jest prawym właścielem odlewu pomnika, wszystkie koszta dotyczasowe pokrył, i posiada przeszło 8 tysięcy koron gotówki. Techniczne plany na postument wyczekują zatwierdzenia budownictwa miejskiego.

Architekt N o w a k o w s k i, który podjął się wykonania planów technicznych, demonstrował na zdjęciach fotograficznych z zachodniej części Rynku, że p o m n i k n a j k o r z y s t n i e j d l a s i e b i e i d l a R y n k u w y d a s i ę, g d y s i ę g o p o s t a w i n a o s i S u k i e n n i c k u w y l o t o w i ul. S z e w s k i e j, t. j. tam, gdzie pierwotnie jego postawienie projektowano.

W dalszym ciągu rozwinęła się ożywiona dyskusya na temat najbliższej akcyi komitetu. W dyskusyi tej zabierali głos pp. Wodzinowski, dr Straszewski, r. m. Kosobudzki, Maryewski, Federowicz, Zając, Kadula, Adelman i w. i. Na wniosek dyrektora Armółowicza

ukonstytuował się komitet

wybierając p r z e w o d n i c z ą c y m prezesa Sokoła r. m. Władysława T u r s k i e g o, zastępcami przewodniczącego: posła Włodzimierza T e t m a j e r a, r. m. Edmunda K l e m e n s i e w i c z a i r. m. Michała K o n o p i ń s k i e g o; sekretarzem r. m. Witołda O s t r o w s k i e g o, skarbnikiem i referentem technicznym inż. Jana Ś w i e r z y ń s k i e g o.

Do k o m i s y i r e w i z y j n e j wybrani zostali pp. Maryewski, inż. Kostecki, dr Bandrowski i Maślanka.

Do k o m i t e t u w y k o n a w c z e g o, który wytworzy przez kooptacyę dalsze sekcye specyalne, oprócz prezydyum komitetu, powołani zostali pp. Adelman, Wojciech Kossak, Kosobudzki, dr Kwieciński, Kadula, Leonard Lepszy, Młodzianowski, Rakisz, Wodzinowski, dr Straszewski, radca budownictwa miejskiego Świerzyński, Ptak Fr., inż. Nowakowski i Zając.

Przewodniczący Konopiński zapowiedział, że komitet wykonawczy zwołany będzie w przyszłym tygodniu, komitet pełny wzmocniony będzie przez kooptacyę i zwoływany będzie również, celem wzięcia udziału w akcyi budowy pomnika.

Członkowie komitetu rozeszli się pod wrażeniemi, że sprawa budowy pomnika Kościuszki na Rynku krakowskim weszła w ostatnie, wykonawcze stadyum.

S. DEFROID.

Paryżanka.

— Les cartes postales! Une jolie petite carte aux fleurs, monsieur?

Mała kobieca figurka w znoszonym kostyumie zatrzymała się przy sąsiednim stoliku, proponując widokówki. Obok mnie siedział turysta-Amerykanin, upragniona zdobycz wszystkich sprzedawców ulicznych. Amerykanin ten był i podobny i nie podobny do turysty. Powierzchowność jego dość była sharmonizowana z małą kawiarnią na bulwarze Saint Michel, choć widać było, że on się już od niej odzwyczaił. Razem z nim siedziała jego żona, dama w skromnym ale wykwintnym i doskonale leżącym kostyumie tailleur. Widoczne było, że to ona zmusiła męża do pokazania sobie małej kawiarni paryskiej. Pomimo nieprzyjemnego wrażenia, jakie robiła, dama była dość przystojna, a rysy twarzy miała prawidłowe.

— Kup widokówkę od tego stworzenia, Ryszardzie! — odezwała się szorstkim głosem.— Wydaje mi się taka głodna i... Nie, jedna wystarczy! Dziesięć centimów, nie prawdaż? — dodała, zwracając się do sprzedawczyni, złym francuskim akcentem.

— Tak, pani.

Mała kokietka wzięła pieniądz i przez ramię popatrzyła na turystyczną parę, jakąś minutę, dwie, następnie, uśmiechnąwszy się zlekka, odeszła. Kiedyś była to widocznie niebrzydka dziewczyna, ale teraz była to już tylko biedaczka.

Znowu zająłem się leżącą przedemną na talerzu rybą. Na dworze był gorący wieczór lipcowy, siedzieliśmy więc na tarasie kawiarni. Stary Etienne postawił, jak zawsze, mój stolik w chłodnym, spokojnym kąciku, gdzie dzisiaj niestety siedzieli także ci Amerykanie. Etienne już piętnaście lat był starszym kelnerem tutaj, w „Café des Oranges“. Znał całe miasto tak dobrze, że z jego opowiadań nabrałem daleko więcej wiadomości o życiu paryskiem, niż ze swych własnych wędrówek po Paryżu.

— Monsieur — odezwał się do mnie Etienne — sos z białem winem jest doskonały, warto go powtórzyć.

— Dobrze, ale proszę mi powiedzieć, dlaczego pan wpuścił tych Amerykanów do mojego kącika?

Etienne spuścił głowę w poczuciu swej winy.

— Nie chciałem, ale ten pan... Czy monsieur nie życzy sobie wysłuchać pewnej nie długiej historyi?

— O, z przyjemnością... Jeszcze trochę sosu i proszę zaczynać.

— Działo się to również w lecie, monsieur, i równie wtedy w „Café des Oranges“ obiadowano na otwartem powietrzu. W pańskim kąciku siedział młody człowiek, Boże, jaki on był smutny! Znałem go dobrze i cierpiałem z nim razem, widząc, że zamówił sobie tylko jajecznicę za 60 santimów i bok jasnego piwa. Jego oczy miały wyrażenie oczu człowieka z „końca miesiąca“. Pan wie, kiedy to przychodzą rachunki, a pieniędzy nie ma...

— O, naturalnie, wiem. Ale niech pan mówi dalej!

— Eh bien! Więc ten młody człowiek siedział pogrążony w rozpaczy i tylko raz podniósł głowę do góry i powiedział do mnie: Ach, Etienne, żebym ja tylko mógł znaleźć twarz! Przecież rysuję doskonale, ale nie mogę znaleźć twarzy! Podałem mu podwójną porcyę chleba i starałem się go rozweselić. Wszyscy artyści, jakich tylko znałem, zawsze mówią o „twarzy“. To jest pospolite w naszej dzielnicy. Często myślałem sobie — coby to było, gdyby wszyscy znaleźli tę „twarz...“ Co za wspaniałe uczty wyprawiliby wtedy w „Café des Oranges!... Tymczasem mój młody człowiek stawał się coraz smutniejszy. O dziewiątej, kiedy zabierał się on już do wyjścia, do sąsiedniego stolika podszedł ktoś i siadł. Była to młoda, bardzo młoda dziewczyna, ale co ona miała za twarz!

Zapatrzyłem się na nią poprostu. Ale młody człowiek schwytał mnie za rękę: „Etienne — szepnął — znalazłem ją! Etienne, ta twarz!“ Z temi słowy młody człowiek zerwał się ze swego krzesła i podszedł do dziewczyny. Biedaczka przestraszyła się ogromnie i chciała odejść, ale młody człowiek ją zatrzymał. „Mademoiselle, mademoiselle, niech pani nie odchodzi, błagam panią. Niech pani zostanie! Jestem biedny, a pani może mi pomódz“. Wyraz najgłębszego zdziwienia przemknął po twarzy dziewczyny. „Pan chce, żebym ja panu pomogła? Ach, monsieur — odezwała się ona, a głos jej był jeszcze piękniejszy, niż jej twarz — nie ma nikogo w Paryżu, komu ja mogłabym pomódz!“

Następnie opowiedziała mu o swojej chorej matce, o tem, że obie one szyją bieliznę dla wielkiego magazynu. O tem, że mieszkają w maleńkim pokoiku na rue Petits Enfants i o tem, jak nieprzyjemnie jest młodej dziewczynie chodzić na obiad samej do restauracyi, gdzie każdy ją może zaczepić i skrzywdzić.

A młody człowiek śmiał się jak dziecko i rzucił na stół franka.

— Etienne — krzyczał — to frank ostatni, ale za to szczęśliwy... Butelkę chablis, aby wypić za zdrowie mademoiselle!...

— Lys — odpowiedziała dziewczyna.

— Panna Lilia — krzyczał młody człowiek — lilia! Znalazłem! znalazłem! Namaluję lilie, pełne ręce kwiatów, lilie na krzesłach, na ścianach... Całe obłoki lilij, ciemno-błękitnych, blado-niebieskich, a pośród nich twarz pani!...

— Pan chce mnie malować?

— Namaluje i jak namaluję! Niech pani tylko posłucha! — i nachylił się do niej. — Namaluję panią tak, że panią się będą zachwycać bogowie. Namaluję panią w polu, pokrytem wielkiemi cudownemi liliami. Namaluję nareszcie twarz pani, za którą tak długo tęskniłem!

W tem miejscu głos jego, proszę pana, przybrał odcień nabożnego podziwu. Młody człowiek nachylił się i ucałował małe rączki dziewczyny, leżące na jej kolanach.

Młodzi ludzie porozumieli się wkrótce. Ona miała przychodzić pozować w niedzielę, a czasem i w inne dni kiedy można szyć w nocy — żeby nie tracić czasu. Tu młody człowiek zaciął się na chwilę, przybladł, potem poczerwieniał i wykrztusił wreszcie, że zapłaci jej za pozowanie. Jest Amerykaninem. Jego ojciec wprawdzie przestał dawać mu pieniądze od tej chwili, kiedy on przyjechał do Paryża i zaczął się uczyć malarstwa, zamiast żeby pozostać w... tem, jak go... a Cincinnati i fabrykować mydło. Ale on pomimo to zapłaci, ile będzie mógł. Ona na tem nie straci...

Proszę przestać! — przerwała mu dziewczyna. — Jeżeli pan będzie mi w dalszym ciągu mówić o pieniądzach, ja nie będę pozować. Chciałabym pomódz panu — dodała z prostotą...

Nie widziałem ich jakiś tydzień, a potem przyszli do café oboje razem.

Ach, jak to przyjemnie jest patrzeć na młodych. Te złote dni młodości...

— A co słychać z obrazem — zapytałem, gdy młody człowiek już zamówił konsomacyę. — Jak postępuje obraz z liliami?

— Obraz mój będzie wystawiony w Salonie i ja zostanę znakomitością! — Młody człowiek był podniecony i oczy jego płonęły, ale kiedy patrzył na mademoiselle Lys, wyraz ich łagodniał i stawał się czuły.

Następnie oboje młodzi przychodzili w każdą niedzielę, a czasem i w tygodniu, ale rzadko. Młody człowiek bowiem nie chciał, aby koledzy jego ją widzieli. Panna Lys nie była modelką i pozowała wyłącznie dla niego i tylko do twarzy. Jak on był zazdrosny! Nie pozwalał żadnemu mężczyźnie spojrzeć na nią, a jak mężczyźni mogli na nią nie patrzeć, monsieur, kiedy jej oczy, same tylko jej oczy były prawdziwym błękitnym rajem?...

*

Minęło lato. Pewnej niedzieli spostrzegłem u panny Lys bukiet fiołków i wspaniały kapelusz. Panna Lys powiedziała do mnie — i z jakim czarującym uśmiechem, monsieur!

— To pan Ryszard podarował mi ten kapelusz. Wczoraj do pracowni przyszedł jeden pan, bogaty przyjaciel pana Ryszarda i kiedy zobaczył obraz, to powiedział: „Drogi panie, pan będzie wielkim człowiekiem. Nadejdzie dzień, kiedy wymawiając pańskie nazwisko, będziemy zdejmowali kapelusze!“ Ten pan kupił trzy rysunki od Ryszarda. Niech pan tylko pomyśli, panie Etienne, trzy rysunki! A Ryszard dzisiaj rano przysłał mi ten kapelusz i fiołki...

Czasami robiło mi się smutno, monsieur, patrząc na mademoiselle Lys. Ona tak pobladła, zmizerniała. Pracowała po nocach, ponieważ całe dnie miała zajęte pozowaniem. Obraz teraz był wszystkiem dla Ryszarda, jego oddechem, jego życiem. Dla niej był tem samem, jeżeli nie czemś więcej jeszcze. Dziewczyna patrzyła na malarza, niemal wstrzymując oddech. Kiedy on chciał spokoju, ona nie odezwała się ani słówkiem aż do końca obiadu.

Opera lwowska.

Puccini „Madame Butterfly“.

Przedstawienie wczorajsze budziło szczególne zajęcie wskutek zmiany w obsadzie roli tytułowej: partyę Cho-cho-san wykonała p. Marynowiczówna, której powierzano dotychczas tylko role drobniejsze. Już ubiegłego roku zwracałem uwagę na wokalny talent p. Marynowiczówny i wskazywałem na konieczność zajęcia jej w większych i odpowiedzialnych partyach: miło mi, że moje uwagi nie zostały bez echa i, że artystka znalazła właściwe pole dla swego talentu. Wiedzą wszyscy, jak wdzięczna jest partya Madame Butterfly, lecz zarazem ile kryje niebezpieczeństw zwłaszcza dla początkującej śpiewaczki: tu konieczny nietylko głos o rozległej skali, ale śpiew, który rozporządzać musi niemniejszą skalą — wzruszeń. P. Marynowiczówna wnosi wiele warunków do poprawnego wykonania swej partyi: przedewszystkiem dużo liryzmu i wdzięku miękkości i ciepła w głosie; technika posunięta daleko zwłaszcza w górnym rejestrze, musi jednak pracować nad brakami głosowymi w dole i w średnicy i nad rozszerzeniem wązkiej z natury skali wokalnej. Powodzenie artystki było całkowite: lekkie onieśmielenie początkowe mijało z postępem akcyi, przykuwającej stale z niesłabnącą siłą uwagę słuchaczów. Bardzo dobrze wywiązuje się ze swej partyi p. D o b o s z jako Pirkenton; słucha się go z prawdziwem zadowoleniem artystycznem.

Od orkiestry wymagaćby można więcej staranności w szczegółach dynamicznych.

Dr Józef Reiss.

Ze sportu.

Zapasy lekko-atletyczne.

Zapasy w lekkiej atletyce zyskały już sobie w Krakowie prawo obywatelstwa, zarówno wśród młodzieży, uprawiającej sporty, jak wśród publiczności, dostarczającej kontyngentu widzów, który na tych zawodach jest coraz liczniejszy. Po zawodach klubowych i młodzieży szkół średnich, przyszła wczoraj kolej na zawody między klubowe, które rozegrane zostały na boisku sportowem „Cracovii“ z wcale interesującymi wynikami w niektórych dziedzinach.

Na program zawodów złożyć się miał cały „dziesięciobój“, z którego jednak skok o tyczce odpadł dla braku czasu. W pozostałych ćwiczeniach wzięły udział bardzo liczni współzawodnicy z następującymi rezultatami:

W biegu na 100 metrów startowało 24 zapaśników. Po przedbiegach i śródbiegach w ostatecznej rozgrywce pierwszą nagrodę wziął Aleksander z „Cracovii“, który przyszedł w 11 i pół sekundy. Drugim był Wierıski, również z „Cracovii“.

W biegu na 1000 metrów bardzo ładnie zwyciężył Hoczner z „Makkabii“, przez cały czas prowadząc bieg i znacznie wyprzedziwszy swych 7 współzawodników; czas 3 min. $11^{8}/_{10}$ sek. Drugą nagrodę wziął Siwik z „Akad. Zw. Sport“.

W biegu na 400 metrów jako pierwszy przyszedł Dutkiewicz z „Akad. Zw. Sport.“ w $61^{2}/_{10}$ sek., jako drugi Mróz z „Polonii“. Startowało 9.

Wreszcie w biegu rozstawnym na 400 metrów (4×100) dość niespodziewanie zwyciężyła sztafeta „Makkabii“, bijąc czterech biegaczy „Cracovii“.

Piękny rekord przyniosły wczorajsze zawody w rzucie oszczepem, bowiem Polak z „Cracovii“, który wziął pierwszą nagrodę, rzucił na 43 m. 78 cent. Drugim zwycięzcą był Aleksander z rzutem na 37 m. 58 cm. Uczestników 10.

W rzucie dyskiem—współzawodników 13 — pierwszym był Polak (33 m. 20 cm.), drugim Aleksander (30 m. 73 cm.).

W rzucie kulą 7 i pół kilową — uczestników 12 — zwyciężył Tylko z „Polonii“ (8 m. 83 cm.), druga nagroda Dąbrowski z „Cracovii“ (8m. 74 cm.).

Wcale imponujący również rekord osiągnięto wczoraj przy skoku w dal z rozbiegu — pierwszy zwycięzca Polak skoczył na 6 m. 07 c., drugi Olaf z „Makkabii“ na 5 m. 72 c. Współzawodników było 20.

Do skoku w wyż z rozbiegiem stanęło 14 zapaśników. Najwyższy skok — 1 m. 51 c. — wykonał Dutkiewicz z Akad. Związku Sport., drugi po nim był Dąbrowski.

Po ukończeniu zawodów lekko-atletycznych rozpoczął się match hockey'owy. Była to pierwsza partya tej gry, rozgrywana w Krakowie publicznie. Hockey, podobny prawidłami i liczbą uczestników w zasadzie do footballu, jest jednak nieco bardziej od piłki nożnej skomplikowany. Polega on, tak samo jak i football, na wpędzaniu piłki do bramki przeciwnika, piłka ta jednak jest twarda i uderza się ją zakrzywionemi drewnianemi, spłaszczonemi na końcach laskami. Jako widowisko przedstawia się dość interesująco, nie wyprze jednak ani zastąpi piłki nożnej, albowiem śledzenie za przebiegiem hockey'u, wskutek małości piłki, jest nużące. Wczoraj jedną z drużyn, rozgrywających partyę hockey'u, stworzyła „Cracovia“, drugą przeważnie uczniowie gimnazyum Sobieskiego. Obie drużyny wykazały dość już dużą sprawność w grze, biało-czerwoni górowali nad przeciwnikiem.

Podróż naokoło Plant.

Proszę zapytać pierwszego lepszego Krakowianina — z wyjątkiem dra Kleina lub innych nielicznych znawców — jak wyglądają Planty krakowskie? Na dziesięciu zapytanych, dziewięciu odwzajemni się również pytaniem: „Jakże mają wyglądać? Nie znasz plant?“ Trzymając się dalej systemu pytań, zwanego popularnie „piłą“, stwierdzimy dosyć szybko i bez trudu, że Krakowianin, wyrażający zdziwienie, jak ktoś może nie znać Plant, sam ich nie zna. Powie coś o pomnikach Szopena i Grottgera, albo o sadzawce, albo o kwietnych gazonach, ale nie potrafi wyrysować jakiej takiej mapy Plant. A wyrysuje wcale dobrze mapę Afryki lub Ameryki. Przebywając w Wiedniu, poświęcamy wielką uwagę Praterowi, na ktrakowskie Planty spoglądamy codziennie tak mechanicznie, że po prostu nic nie widzimy. Wystarcza nam, że posiadamy Planty ze świeżem powietrzem, kawiarniami letniemi i kioskami; jesteśmy z nich dumni — oczywiście z Plant — chwalimy je z najgłębszego przekonania, ale nie staramy się o dobre ich poznanie, jak dajmy na to ogromnie chwalimy Kochanowskiego, ale go nie czytamy.

Należąc do tej kategoryi Krakowian, podpisany postanowił odbyć podróż reporterską po Plantach. Oczywiście nie odrazu całą podróż, ale po kawałku, na raty. Podróż taka, wygodna i niekosztowna, ma tylko tę jedną wadę, że nie pozwala na żadne fantastyczne odkrycia. Mógł Roosevelt odkryć nieistniejącą podobno rzekę w Brazylii, gdyby jednakże jaki śmiałek zdobył się na odkrycie krokodyla w sadzawce na Plantach, cały Kraków urządziłby oględziny na miejscu, przyczem śmiały odkrywca nie mógłby liczyć ani na „veniam studiorum“, ani na „veniam aetatis“.

Autor niniejszego sprawozdania z podróży odkrył na sadzawce parę łabędzi, dla których ustawiono nad brzegiem zieloną budkę drewnianą, którą wspaniałomyślny fiskus uwolnił od podatku domowo-czynszowego nie na lat 18, lecz po wieczne czasy. Ludność tubylcza, złożona przeważnie z wyrostków i nianiek, oświadczyła z dumą, że od kilku tygodni łabędzica siedzi na jajach w zielonej budce, a łabędź krąży po wodzie, czuwając, ażeby do otworu budki nikt się nie dostał.

Łabędzica wczoraj wreszcie zjawiła się na wodzie w towarzystwie czworga łabędziąt, budząc powszechną sensacyę. Kubuś — tak się nazywa łabędź — był widocznie dumny z roli ojca, połowica jego Kasia była zapewne rada, że wreszcie odzyskała wolność. Świadkowie, którzy codziennie czynili studya nad sadzawką, zapewniają, że para łabędzi naprzemian siedziała na jajach, przyczem ptak luzujący, wychodząc z wody, starannie otrzepywał ją z pierza, a następnie po kolei krył nogi w pierzu, ażeby je ogrzać. Chodziło o to, ażeby nie zaziębić piskląt w skorupach jaj. Encyklopedya twierdzi natomiast, że samica siedzi na jajach 5 do 6 tygodni, zawsze sama. Dalej na chwałę łabędzia stwierdza encyklopedya, że żyje on zawsze w monogamii.

Na widok sadzawki z łabędziami pamięć pracowała powoli nad odgrzebaniem jakiegoś obrazu z pod grubej powłoki późniejszych wrażeń. I odgrzebała: staw Vijver pod Hagą z łabędziami w powieści Weyssenhoffa p. t. „Hetmani“. A potem już sam przypomniał się Piast, nie histryon, lecz hetman; przypomnieli się rozmaici opiekunowie Polski; przypomniał się rok 1905 z krwawym finałem. Takie bywa czasem kojarzenie myśli pod krakowskiem niebem.

h. j—e.

KRONIKA.

Kraków, 12 czerwca.

Boże Ciało. Wczorajsza uroczystość Bożego Ciała wypadła niezwykle podniośle. Chorągwie powiewały z kościołów, wieży ratuszowej, w Rynku, Sukiennic i domów prywatnych w Rynku, ozdobionych nadto dywanami i kwiatami. W oknach niektórych domów ustawiono figury świętych, lub obrazy, udekorowane kwiatami. Chorągwie o barwach narodowych powiewały ze wszystkich budynków miejskich. Również wieżę Maryacką ozdobiono chorągwią. Na mieście panował ruch ożywiony. Na Wawel do katedry spieszyło duchowieństwo, naczelnicy władz, bractwa kościelne z feretronami, stowarzyszenia katolickie z odznakami i sztandarami, i tysiące publiczności. Widać też było grupy ludności polskiej z pruskiego Śląska, która corocznie przybywa na uroczyste nabożeństwa do katedry Wawelskiej. Generalicya i wyżsi wojskowi z rodzinami, z komendantem korpusu generałem Böhm-Ermollim na czele zgromadzili się w Rynku, tuż obok kościółka św. Wojciecha.

Procesya wyruszyła z katedry po godzinie 9 rano. Najpierw szli ubodzy z Tow. dobroczynności, następnie bractwa wszystkich kościołów krakowskich, stowarzyszenia katolickie, Sodalicye maryańskie pań, panów, rękodzielników i młodzieży. Osobną grupę tworzyli uczniowie szkół średnich. Dalej szła orkiestra 1 pułku piechoty, poprzedzając pół kompanii tego samego pułku, pełniącej służbę honorową. Cechy krakowskie ze staremi buławami i buzdyganami kroczyły tuż przed ogromnym orszakiem duchowieństwa świeckiego i duchownego. Przed baldachimem szli wszyscy kanonicy kapituły krakowskiej. Procesyę prowadził ks. biskup Nowak, otoczony klerykami, wśród szpaleru całego szeregu chorągwi cechowych. Dziewczątka w bieli, prowadzone przez zakonnice, rzucały kwiaty.

Za celebransem postępowali: wiceprezydent namiestnictwa dr Adam Fedorowicz, dalej członkowie Rady m. Krakowa i magistratu z prezydentem drem Leo i drem Szarskim, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Kostanecki z senatem akademickim w togach i złotych łańcuchach, oraz naczelnicy wszystkich tutejszych władz i urzędów, Tow. strzeleckie w uroczystych strojach z prezesem Janem Kantym Federowiczem. Pochód zamykały tysiące publiczności i oddziały weteranów wojskowych.

Wśród bicia dzwonów szła procesya ul. Grodzką na Rynek, który się zapełnił tysiącami wiernych. Procesya zatrzymała się przed pierwszym ołtarzem przy domu rodziny Wentzlów. Po odśpiewaniu hymnów przez chór kościelny pod batutą prof. Deca i odśpiewaniu Ewangelii i modłów, ks. biskup Nowak pobłogosławił tłumy, trębacze z wieży Maryackiej zagrali hejnał, a batalion 93 pułku piechoty, ustawiony przed kościołem Maryackim, dał salwę honorową. Orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy. Wśród śpiewów pieśni kościelnych ruszyła procesya do dalszych ołtarzy. Po godzinie 12 powróciła procesya na Wawel.

Pogoda dopisywała do ostatniej chwili, mimo zachmurzenia w ciągu procesyi. Po południu odbyła się druga procesya z kościoła Bożego Ciała po dawnym cmentarzu, otaczającym historyczną świątynię.

Dzień Macierzy śląskiej w Krakowie. Staraniem osobnego komitetu pań krakowskich odbywa się dzisiaj w naszem mieście dzień Macierzy śląskiej. Datki zbierają panie przy stolikach w całem śródmieściu. Należy się spodziewać, że każdy Krakowianin złoży grosz na tak sympatyczną instytucyę polską, jaką jest Macierz szkolna w Cieszynie. Kraków w tym względzie powinien dać przykład wszystkim miastom w Galicyi.

Namiestnik Galicyi, W. Korytowski, przejechał dziś w nocy przez Kraków w drodze do Wiednia.

Wieczorek dziatwy szkolnej z Cieszyna. Rozsprzedaż biletów wstępnych na wieczorek ku czci Tadeusza Kościuszki, który się odbędzie w sali teatralnej przy ul. Rajskiej 12, objęła księgarnia Krzyżanowskiego, Rynek gł. A—B. W dniu wieczorku począwszy od godz. 2 po południu, bilety sprzedawane będą przy kasie teatru.

Nowy most na Wiśle. Dzisiaj przed południem odbyła się w magistracie krakowskim pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lca konferencya w sprawie budowy nowego mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Krakowskiej. W konferencyi wzięli udział radca dworu Herbst z ministerstwa handlu, oraz dr Weil, radca sekcyjny również z ministerstwa handlu, wreszcie starszy radca Czerwiński i starszy radca Mączyński z krakowskiej ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych, nadto członkowie prezydyum Rady miasta. Dalszym przedmiotem obrad była sprawa budowy portu na Wiśle, oraz budowa dwóch kolektorów (kanałów zbiorczych) na terytoryum Dębnik i Ludwinowa.

Spóźnianie pociągów. (Mysłowice 10 czerwca). Znowu siedzę w Mysłowicach i czekać będę trzy godziny na pociąg do Berlina, ponieważ pociąg od Krakowa spóźnił się o 25 minut. Stare dzieje, rzecz zwyczajna, że się na ten doskonały pociąg do Berlina nie trafia. Krakowski pociąg ma przyjść do Mysłowic o godz. 8·19 rano, stąd odchodzi expres berliński o godz. 8·35, więc na papierze jest połączenie, w rzeczywistości nie ma go. Zamiast stanąć w Berlinie o godz. 4·40 po południu, przyjedzie się o godz. 8·34 wieczór. Ten przykry zawód daje powód licznym podróżnym, bo wiele osób dzieli tu dzisiaj ten los ze mną, — do utyskiwania na nieporządki kolejowe u nas. Nie rozumiemy bowiem, dlaczego pociąg pospieszny przybył do Krakowa z 30-minutowem opóźnieniem. Nie ma ani mrozów, ani wylewów, ani mobilizacyi. — Powtóre, urzędnik kolejowy w Krakowie zapewnił nas, że od 1 maja czeka pociąg berliński w Mysłowicach przez minut 37 na pociąg austryacki (t. zw. Zuwartezeit). Informacya była mylna, bo ten pociąg nawet 10 minut nie czekał. Radzibyśmy dowiedzieć się, dlaczego spóźnił się pociąg lwowski i dlaczego mylnie informują w Krakowie?

W gimnazyum żeńskiem im. Królowy Jadwigi w Krakowie (Pałac Spiski) odbył się egzamin dojrzałości w dniach 2—5 b. m. pod przewodnictwem radcy, Tomasza Sołtysika, dyrektora gimnazyum III. Do egzaminu zgłosiło się 33 uczenic; wszystkie otrzymały świadectwo dojrzałości, a mianowicie: Baschkopfówna Helena (z odnaczeniem), Ciechanowska Marya (z odznaczeniem), Dobrowolska Marya, Droździkowska Helena (z odznaczeniem), Drzymuchowska Helena (z odznaczeniem), Frimmlówna Julia, Górnisiewiczówna Irena (z odznaczeniem), Hermannówna Stefania, Hruby Henryka (z odznaczeniem), Jerôme Zofia (z odznaczeniem), Kotyńska Irena (z odznaczeniem), Klugierówna Jadwiga, Królikowska Janina (z odznaczeniem), Kuczkiewiczówna Teresa, Merdingerówna Helena (z odznaczeniem), Morgenbesserówna Anna, Nowińska Marya, Ofnerówna Ella (z odznaczeniem), Pająkówna Janina (z odznaczeniem), Sednikówna Zofia, Sędzimirówna Juliana, Siemionówna Helena, Stankiewiczówna Janina (z odznaczeniem) Stieglizówna Rachela (z odznaczeniem), Süserówna Anna, Szaleska Stefania (z odznaczeniem), Śleczkowska Janina, Świątkówna Zofia, Przerwa-Tetmajerówna Klementyna (z odznaczeniem) i Woźniakówna Zofia.

Wykłady o hygienie a rzeczywistość. Niedawno donieśliśmy o wykładach hygieny, urządzanych przez lekarza pocztowego, dra Czernego, dla urzędników pocztowych. Intencye dra Czernego są niewątpliwie jaknajlepsze. Wiadomości z dziedziny hygieny są bezsprzecznie pożyteczne, ale gdy chodzi o stosunki panujące na pocztach galicyjskich, to wątpliwem się wydaje, czy pouczenia, udzielane urzędnikom, zdołają w czemkolwiek zmienić stan rzeczy. Wszak urzędnicy sami są ofiarami lekceważenia hygieny przez zarząd pocztowy. Na razie ważniejszą byłoby rzeczą postarać się o poprawę niehygienicznych warunków pracy na poczcie, niż teoretyczne pouczać o hygienie.

Stosunki bowiem panujące w urzędach pocztowych w Krakowie i na prowincyi urągają wszelkim zasadom hygieny. W każdym urzędzie pocztowym uderza interesenta brud, ciasnota ubikacyj i zaduch. Przedewszystkiem daje się we znaki brak wentylatorów, a nie mniej dokuczliwym jest często brak takich sprzętów niezbędnych, jak n. p. spluwaczek.

Odstręczający widok przedstawiają zwłaszcza ubikacye, przeznaczone dla personalu pocztowego. W ciasnych norach, pozbawionych światła i wentylacyi, pracuje nieraz po kilkunastu ludzi. Ludzie ci zmuszeni są oddychać kilka godzin dziennie powietrzem, pełnem kurzu z rozrzucanych worków listowych i przy gazowem oświetleniu, którego szkodliwość dla płuc jest znaną.

Jeden z typowych przykładów niedbałości zarządu pocztowego na punkcie hygieny, przedstawia ekspedycya dzienników w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym. W małej salce urzędnicy rozdzielają setki dzienników. Miejsca jest tak mało, że podczas ekspedyowania trudno przecisnąć się wśród stosów gazet. Mimo to jednak przeciskają się ustawicznie przez tę salkę woźni z zakurzonymi workami, dążąc do sąsiednich biur, gdzie również po kilkunastu urzędników pracuje, rozdzielając listy, wśród atmosfery dusznej i pełnej kurzu. Tuż obok nich kilku woźnych zajmuje się stampilowaniem listów, przez co powstaje huk, torturujący nerwy w okropny sposób. Na domiar tych udręczeń, lampy gazowe i wyziewy z sąsiednich miejsc ustępowych obficie przyczyniają atmosferze trujących składników.

Niezbyt odmienne obrazki widzi się w głównym urzędzie pocztowym, szczególnie w ekspedycyi i magazynie. Ponurą grozą tchnie sala dla listonoszów; wprost niebezpieczeństwem grożą sale, w których odbywa się służba telegraficzna. Od kilku tygodni stoją otworem wyłomy, uczynione w posadzkach dla stwierdzenia, że belki są stoczone grzybem i bliskie są zawalenia się.

Czy nie jest dość wymownym fakt, że urząd pocztowy przy ulicy Brackiej musiano zamknąć na jeden dzień, ponieważ deszcz strumieniami wody zalał ubikacye?

Takie same stosunki panują we wszystkich urzędach w Krakowie, a stokroć gorsze na prowincyi.

Czas byłby wreszcie, aby urząd pocztowy przestał być rozsadnikiem chorób w czasach, kiedy nawet odbywają się wykłady o hygienie dla urzędników pocztowych, jak o tem donosiliśmy. Nie hygieniczność pracy w swych biurach urzędnicy pocztowi odczuwają i bez pouczenia teoretycznego — większe znaczenie dla hygieny miałoby pouczenie władz pocztowych, co uczynić mają, aby biura stały się znośnemi dla pracujących w nich ludzi.

Koncert-monstre w parku Jordana urządziły wczoraj wspólnie dwa krakowskie Towarzystwa śpiewackie: Chór akademicki i „Lutnia“, z przeznaczeniem dochodu na pomnik Kościuszki. Koncert zaczął się koło godz. 4 po południu. Chóry obu Towarzystw, to połączone, to każdy z osobna, wykonywały a capella i z towarzyszeniem orkiestry przeważnie utwory polskich kompozytorów: Galla, Münchheimera, Świerzyńskiego, Wallek-Walewskiego, Rudnickiego, Steibelta i t. d. Dyrygowali połączonymi chórami naprzemian prof. Wallek-Walewski i prof. Issakowicz. Produkcye chórów, w których wzięło udział około 80 śpiewaków, wypadły doskonale, rozbrzmiewały wśród drzew bardzo dźwięcznie i gorąco były oklaskiwane. Na zakończenie już o zachodzie połączone chóry odśpiewały szereg pieśni ludowych polskich. Koncert połączony był z festynem, obfitującym we wszelkie ogrodowe atrakcye. Publiczność dopisała wcale licznie i zabawa była ożywiona.

Z Towarzystwa ratunkowego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek 23 czerwca w klinice okulistycznej o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Wybór jednego członka wydziału. 3) Wybór jednego członka komisyi kontrolującej. 4) Wnioski i zapytania. W razie braku kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie o godzinie 5 i pół bez względu na komplet.

W szkole sług żeńskich, założonej przez Tow. oświaty ludowej, a pozostającej pod kierownictwem dyr. Jul. Maciołowskiego, odbędzie się zakończenie roku szkolnego w niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu.

Z sali sądowej. Dnia 18 b. m. odbędzie się przed tutejszym trybunałem pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza rozprawa przeciwko Borysowi Łakidzie, b. urzędnikowi kolejowemu w Sandomierzu, którego prokuratorya oskarża o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Łakida mieszkał w latach 1912—1913 w Krakowie, podawał się za studenta rosyjskiego z Petersburga i trudnił się szpiegostwem.

Wypadek przy nauce. Wczoraj po południu około godz. pół do 7, w szkole przemysłowej uczejej, 21-letni Eugeniusz Skrzyński, uległ dość ciężkie mu wypadkowi. Mianowicie podczas jakiegoś doświadczenia, zdaje się chemicznego, pękł mu klosz, czy kolba szklanna, a odłamki jej poraniły twarz i głowę ucznia. — Wezwane pogotowie opatrzyło p. Skrzyńskiego, a następnie poleciło mu udać się do szpitala, albowiem jedna z ran należy do cięższych.

Samobójstwo żołnierza. Major 56 pułku piechoty, Alfred Clement, doniósł policyi, że powróciwszy wczoraj w nocy do domu po trzydniowej nieobecności (wyjechał 8 b. m.) zastał swego ordynansa wiszącego na drzwiach kuchni. Jak się okazało następnie, ordynans powiesił się już przed dwoma dniami na pasku, w zwłokach zaczął się już rozkład. Podług zeznań majora, służący jego 21letni szeregowiec Józef Borgel, zdradzał już od pewnego czasu pewien rozstrój nerwowy, czy też umysłowy.

Nagły zgon. Wczoraj po południu Julia Seweryn, żona robotnika z fabryki tytoniu, idąc ulicą Zwierzyniecką, uczuła nagle, że się jej robi słabo. Wstąpiła więc do znajomych, zamieszkałych przy tej ulicy w domu pod l. 15 i tam, zaledwie zdążywszy wejść, upadła, rażona nagłym atakiem serca. Wezwane pogotowie skonstatowało już tylko jej zgon na anewryzm serca. Była to młoda jeszcze kobieta, zaledwie 35 lat licząca.

Z zapisków policyjnych. Wczoraj wieczorem żołnierz policyjny, stojący na posterunku na placu kolejowym, aresztował chłopca, który wydał mu się podejrzanym. Jak się okazało następnie, chłopiec ten, 14-letni Szymon Stachel, stał tam na staży, podczas, gdy jego dwaj starsi koledzy, przedostawszy się przez parkan do ogrodu, usiłowali włamać się do znajdującej się na rogu trafiki. Spłoszeni uciekli i schwytać ich nie zdołano. Najmłodszy więc z hultajskiej trójki odpokutuje.

Wczorajsza procesya Bożego Ciała, przy której tysiące ludzi zgromadziło się tłumnie na Rynku, dała także rzezimieszkom pole do kradzieży w ścisku. Policya aresztowała kilkunastu małoletnich złodziejów kieszonkowych, przychwytanych przeważnie na gorącym uczynku i osadziła ich w aresztach. Pomimo młodego wieku, są to przeważnie już „specyaliści“.

Z kraju.

Panika podczas procesyi. Z Tarnowa piszą nam pod datą 11 b. m. Podczas dzisiejszej procesyi Bożego Ciała powstała ogromna panika, która tylko przypadkowo nie pociągnęła za sobą ofiar. W procesyi postępowały wszystkie cechy ze sztandarami. Jednym sztandarem potrącono tak silnie o drut przewodu elektrycznego, że się przewód przerwał, wskutek t. zw. krótkiego spięcia zapalił się sztandar, a drut przerwany spadł w zbitą masę tłumu. Padł krzyk: „Pali się“ — co wywołało wśród publiczności panikę nie do opisania. Wszystko rzuciło się do ucieczki i w tej masowej ucieczce kilkanaście dzieci i kobiet upadło na ziemię, a tłum uciekający potratował je, na szczęście bez większych obrażeń. Drut elektryczny kilka osób poparzył. W tłumie wiele osób pogubiło kapelusze, a kobiety nawet buciki. Na miejsce sprowadzono lekarzy miejskich i pogotowie ratunkowe.

Groźny pożar. Z Bochni telefonują nam: Dzisiaj o 12 w nocy wybuchł wielki pożar we wsi Niedzielisko pod Rzezawą ad Bochnia. Ogień, spowodowany prawdopodobnie nieostrożnem obchodzeniem się z zapałkami, wybuchł w jednym z domów w środku wsi i ogarnął niebawem sto zabudowań gospodarskich, które niemal wszystkie doszczętnie spłonęły. W ogniu zginęło kilkadziesiąt sztuk bydła, a jak się zdaje, także dwoje ludzi.

Kilka godzin przedtem wybuchł pożar w Rzezawie. Spłonęło kilka domów. Na ratunek przybyła straż ogniowa z Brzeska, która zajęte w Rzezawie, nie mogła zdążyć na czas do Niedzielisk.

Włamanie. Z Bochni telefonują nam: Wczoraj w nocy dokonano śmiałego włamania do domu sekretarza Rady powiatowej Siemieńskiego. Włamywacze zabrali 2.300 koron gotówką i 3 złote zegarki. Sprowadzono natychmiast z Krakowa psa policyjnego „Aidę“, poszukiwania jednak nie wydały na razie rezultatu.

Kronika lwowska.

Kandydatura prof. dra Dembińskiego. Z Brzeżan donoszą: Ogólne zgromadzenie wyborców miasta Brzeżan i gmin okolicznych, należących do okręgu wyborczego 29, po wysłuchaniu credo politycznego profesora uniwersytetu dr. Dembińskiego, oświadczyło się jednomyślnie za jego kandydaturą i postanowiło ją popierać.

Walne zgromadzenie członków Stow. pocztmistrzów i ekspedyentów w Galicyi z W. Ks. Krakowskiem, odbędzie się w sali hotelu Francuskiego we Lwowie, pl. Maryacki 5, dnia 14 czerwca o godzinie 9 rano. Tego samego dnia o godzinie 3 po południu odbędzie się w tym samym lokalu VII zwyczajne walne zebranie Stowarzyszenia burs poczt klasowych.

Z dzielnic polskich.

Letnisko polskie nad Bałtykiem. Od lat paru tworzy się niedaleko Gdańska, na wybrzeżu kaszubskiem, pierwsze, czysto polskie letnisko nadmorskie Gdynia (po niemiecku Gdingen), położone na polskim obszarze letniczym i odwiedzane tylko przez Polaków ze wszystkich trzech dzielnic. Gdynia jest rozległą wsią nadbrzeżną, posiadającą doskonałe warunki zdrowotne: idealnie suche położenie, rozległą plażę piaszczystą i las w pobliżu. Wobec przeludnienia pobliskich Sopotów, zwróciła się tu przed kilku laty część letników, szukających swobody, ciszy i spokoju i odtąd datuje się szybki rozwój Gdyni, nie odbierający jej zresztą sielskiego charakteru, gdyż wieś jest ogromnie rozległa, a plaża ciągnie się niemal pół mili.

Z roku na rok powstają nowe wille dla letników, którzy pozatem mieszkają w schludnych i porządnie urządzonych domach kaszubskich. Ogromnem udogodnieniem jest że zarówno w willach, jak w skromniejszych mieszkaniach, zastaje się na miejscu wszystko, od pościeli, aż do urządzenia kuchennego. W r. b. otwarty został pierwszy pensyonat, drowej Głuchowskiej z Krakowa. Siedem pociągów dziennie łączy Gdynię z Sopotami (15 minut) i z Gdańskiem (25 minut), dzięki czemu letnicy gdyńscy korzystają zarówno z ciszy wsi nadmorskiej, jak z możliwości zaczerpnięcia każdej chwili wrażeń wielkomiejskich. Zwłaszcza sąsiedztwo Gdańska, jednego z najpiękniejszych miast w Europie, pełnego polskich pamiątek, stanowi atrakcyę niepospolitą.

Wskutek swego położenia jest Gdańsk wogóle doskonałym punktem wyjścia dla wycieczek po całem wybrzeżu kaszubskiem i w głąb kraju, do t. zw kaszubskiej Szwajcaryi, a połączenie wspaniałej plaży z wielkiemi obszarami leśnemi i pasmem wzgórzy pomorskich, ciągnących się równolegle do wybrzeża, stanowi jej własny, osobliwy urok. Innego rodzaju urok daje tu atmosfera swojskości, to dziwne wzruszające uczucie, iż jest się nad morzem, a w Polsce, pośród jedynego polskiego szczepu, dla którego morze jest żywiołem codziennym. Zainteresowanie Gdynią rośnie we wszystkich trzech zaborach. Sezon tegoroczny zapowiada się niezwykle pomyślnie.

Nowy nabytek komisyi kolonizacyjnej. Komisya kolonizacyjna nabyła za cenę 6 milionów marek majątki księcia Henryka Reussa w pow. Grodziskim w Poznańskiem Niepruszewo i Otusz wraz z folwarkami: Kalwy, Wyguda i Józefowo, obszaru 8.000 morgów. Wielki ten nabytek komisyi nie oznacza wprawdzie straty ziemi polskiej, gdyż tranzakcya odbyła się między stronami niemieckiemi, ale jest mimo to wielkim ciosem dla społeczeństwa naszego, szczególnie dla żywiołu polskiego w powiecie grodziskim, bo kolonizacya wyprze z nabytych majątków prędzej czy później cały osiadły tam lud polski.

Ze świata.

Szpiegostwo. Z Lipska telegrafują: Trybunał państwowy skazał byłego asesora Rosenfelda za zdradzenie tajemnic wojskowych Rosyi na 15 lat więzienia, 10-letnią utratę czci i 10.000 marek grzywny, ewentualnie dalszych 8 miesięcy więzienia i postawienie pod nadzór policyjny.

Katastrofy w kopalniach. Z Bachmutu telegrafują: W szybie Towarzystwa „Sól Bachmucka“ woda zalała kilkudziesięciu robotników. Trzech z nich zginęło, 30 uratowano z wielkim trudem.

Z Jekaterynodaru telegrafują: W kopalni nafty Towarzystwo Majkop wybuchł pożar z powodu eksplozyi. Pożar jeszcze trwa.

Strajk w Baku. Jak telegrafują z Baku, z powodu sporów o wynagrodzenie zastrajkowało 5.000 robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym.

Monstrualny proces o oszustwo. Przed sądem przysięgłych w Brukseli rozpoczął się nadzwyczajnie sensacyjny proces przeciwko Nestorowi Wilmartowi byłemu dyrektorowi kolei Gent-Ternenzen, obwinionemu o podrobienie wielkiej liczby akcyj. Sala rozpraw jest przepełniona publicznością. Postawiono w niej ogromną szafę, w której mieszczą się w 30 opakowaniach stosy aktów. W sąsiednim pokoju umieszczone księgi i dokumenty, które ważą razem 6.000 kilogramów. Tu umieszczono także 22.000 akcyj, które Wilmart podrobił. Wilmart i współoskarżeni mają po 2, a nawet 3, obrońców. Wilmart jest człowiekiem średniego wzrostu, silnie zbudowanym, o twarzy pospolitej, ale oczach przenikliwych. Współoskarżeni są ludźmi z najlepszego towarzystwa. Znajduje się pomiędzy nimi rzekomy dziennikarz Wächter, który puścił w obieg podrobione akcye na kwotę przeszło 7 milionów franków. Wilmart twierdzi, że podrabiał akcye dla podtrzymania chwiejącego się towarzystwa kolejowego, ale śledztwo wykazało, że brał on z kasy towarzystwa pełnemi garściami pieniądze dla siebie. W jednym tylko miesiącu maju 1902 r. wybrał z kasy 326.000 franków.

Czasem młody człowiek był zdenerwowany i szorstki dla niej, ale ona odpowiadała mu tak pokornie, że jemu samemu robiło się wstyd i przepraszał ją następnie.

Nadszedł wrzesień. Wystawa została otwarta i malarz posłał na nią swój obraz. Poznałem to zaraz, patrząc na ich twarze, pewnej niedzieli.

— Obraz gotowy, monsieur? — zaryzykowałem pytanie.

— Ukończony, Etienne — odpowiedział młody człowiek, siadając obok mademoiselle Lys. — Posłałem go już.

I na jego wymizerowanej i zmęczonej twarzy widać było zdumiewający spokój. I jadł on tym razem z widocznym apetytem, chociaż nie wiele. A ubranie jego było biedne, wytarte i znoszone — prawie tak znoszone, jak kostyum tej młodej kobiety, która tu przed chwilą sprzedawała widokówki.

— Czy prędko się dowiemy, Ryszardzie? — zapytała go młoda dziewczyna, kiedy oboje skończyli jeść swój chleb z serem.

— Myślę, że za jakie ośm dni. Ale to wszystko jedno, obraz będzie przyjęty. „Dusza lilij“ musi być przyjętą i oceniona należycie! Nie obawiaj się, ja wiem, co mówię, albowiem twarz na obrazie —to twoja twarz, moja Lilio! I kwiaty udały mi się cudownie. Nie wiem nawet teraz, skąd ja je wziąłem... Ale twarz — ta przedewszystkiem da mi sławę.

I w tem miejscu młody człowiek, tak samo, jak po raz pierwszy, nachylił się i ucałował jej małe rączki. A ja, monsieur, odszedłem na bok. To było już więcej, niż młodość: to była miłość... (Dok. nast.)

SKŁADKI:
Na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie złożył cech ślusarski K 12·06, zebrane w Kole mieszczańskiem 11 b. m.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 czerwca termometr doszedł od + 15·7 do + 23·6 C.; — barometr zachował się spokojnie.
Dnia 12 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 741·4 mm., termometru + 15·2 C.; wiatr północno-wschodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.
W piątek: „Zuzia" operetka w 3 aktach Renyi'ego.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
W piątek: „Lola z Ludwinowa".

Repertuar teatru lwowskiego.
W sobotę: „Wycieczka do raju" (nowość).

Ujęcie Wilczka.

Kraków, 12 czerwca.

Nieuchwytny Wilczek, główny sprawca wielkiej defraudacyi na poczcie w Krakowie, który dotąd sam jeden ze wszystkich wspólników pozostawał na wolności, został wreszcie aresztowany. Wczoraj otrzymaliśmy o tem pierwszą, krótką wiadomość, dzisiaj zaś nadeszły dalsze, następujące szczegółowe informacye:

Drezno, 12 czerwca.

Przy znalezionym tu pocztmistrzu Wilczku znaleziono tylko około 2000 marek. Twierdzi on jednak, że reszta z brakującej jeszcze kwoty 50.000 koron znajduje się w posiadaniu jego wspólnika. Wilczek od trzech tygodni podróżował po Niemczech, spędzając wszystkie noce w wagonie sypialnym, obawiając się mieszkać w hotelu. W czasie tej podróży napisał do wspólników w Krakowie list, w którym prosi, aby listy wysyłali do hotelu „Continental" w Dreźnie, pod adresem „Gury".

Przed 10 dniami w hotelu „Continental" w Dreźnie zjawił się wyższy urzędnik poczty z Galicyi w towarzystwie urzędnika policyjnego, celem poczynienia dochodzeń. Wilczka jednak nie było. Dopiero wczoraj po południu zjawił się Wilczek w hotelu „Continental", przedstawił się jako Gura i zapytał, czy nie ma do niego jakich listów. Portyera nie było, a zastępca jego, nie wiedząc o niczem, oświadczył, że listów takich nie ma, poczem Wilczek odszedł. W pół godziny później Wilczek przyszedł po raz drugi do hotelu, gdzie był już obecny portyer, wtajemniczony przez policyę w całą aferę. Portyer powtórnie powiedział mu, że listów nie ma i również pozwolił mu odejść, ale wysłał za nim jednego ze służących, który śledził za Wilczkiem do najbliższego posterunku policyjnego, któremu kazał Wilczka aresztować.

Wilczek będzie jeszcze w tym tygodniu wydany władzom austryackim.

Podług informacyi policyi krak., wykrycie miejsca pobytu Wilczka i następne aresztowanie go, szło następującą, wskazaną przez śledztwo drogą. Po defraudacyi, dokonanej, jak wiadomo, 17 maja, Wilczek wyjechał wprost do Niemiec. Przebywał on kolejno w miejscowościach: Nissie na Śląsku, Frankfurcie nad Menem, Lipsku, Dreźnie. W każdym z tych miast przebywał Wilczek po kilka dni, podając się za Brunona Gurę, nie meldując się jednak formalnie za pomocą dokumentów. Skądinąd wiadomo było, że Wilczek miał paszport wystawiony na imię Juliana Haniszewskieko, aktora operetki lwowskiej. Paszportu tego dostarczył mu jego wspólnik lwowski, Sokołowski, Wilczek jednak na razie nie korzystał z tego paszportu, widocznie rezerwując go sobie na czas późniejszy, kiedy obierze sobie już miejsce mniej więcej stałego pobytu. Zakreślił on bowiem, jak o tem niżej, całemu przedsięwzięciu defraudacyjnemu bardzo szerokie plany.

Ich wykryciu przez policyę krakowską dużo pomogła okoliczność, że udało się odcyfrować szyfrę, którą się posługiwał Wilczek w korespondencyi ze swymi wspólnikami. Albowiem nie przestawał on utrzymywać z nimi listownych stosunków i po ucieczce, a listy te odbierał na poczcie krakowskiej Królikowski, adresowane poste-restante Beka 100. Wilczek, jako pocztowiec, obznajomiony dobrze z funkcyonowaniem poczty, przezornie listów tych nigdy nie wrzucał do skrzynek, aby po stampiliach pocztowych nie odkryto miast, z których je wysyłał — tylko zawsze wrzucał na dworcach wprost do pocztowych wozów kolejowych. Jednakże i ta ostrożność go nie uratowała. Policya, raz wpadłszy na jego tropy, nie spuszczała go już z uwagi. Agenci wydziału śledczego z Krakowa udali się do wszystkich wymienionych miast niemieckich i wszędzie tam pozastawiali na Wilczka pułapki, w które ten wreszcie wpadł.

Z korespondencyi Wilczka ze wspólnikami i z innych znalezionych papierów wynika, że defraudacya 192.000 K była tylko początkiem całej akcyi defraudacyjnej, zamierzonej na szerszą skalę. Pobyt Wilczka w Niemczech miał na celu niejako utorowanie drogi wspólnikom, wskazanie szlaków dalszych ucieczek w razie potrzeby. Wilczek miał z Niemiec kierować tą akcyą.

Wczoraj w południe otrzymała policya krakowska depeszę z Drezna, że aresztowano tam Wilczka w jednym z hoteli. Natychmiast wieczorem wyjechał do Drezna komisarz Krupiński. Było to konieczne, ponieważ postępowanie ekstradycyjne, które musi iść drogą pertraktacyj dyplomatycznych, zabierze kilka tygodni, a śledztwo wymaga jaknajszybszego skonstatowania wszystkich szczegółów. Przeto komisarz Krupiński ma za zadanie przesłuchać Wilczka na miejscu w Dreźnie, aby z tego przesłuchania i ze znalezionych przy Wilczku papierów, ułożyć materyał do dalszego śledztwa, zarówno policyjnego jak sądowego.

Aresztowanie porucznika.

Kraków, 12 czerwca.

Sensacyjna ucieczka z Przemyśla porucznika pionierów, Fryderyka Raaba, niespodziewanie szybki znalazła wczoraj epilog. Aresztowano go w Krakowie, dokąd przybył jakby dlatego, aby sam wpaść w ręce policyi. Bezpośrednim powodem jego tu przybycia była kobieta, która zresztą i w całej aferze odegrała wybitną rolę.

Jak już pisaliśmy, porucznik Raab, który służył przy 10 batalionie pionierów w Przemyślu, lubił romantyczne przygody. Przygody te wymagały gotówki w ilości, jakiej Raab nie posiadał, a dążenie do zdobycia tej gotówki zaprowadziło go na złą drogę. Po szeregu przelotnych stosunków z kobietami z pół — a raczej ćwierć światka, stosunków połączonych z kosztownemi hulankami, Raab zawiązał ostatnio stosunek dłuższy, zdaje się, i trwalszy, z niejaką Zosią, z którą go ostatniemi czasy często widywano w miejscach wesołej zabawy i z którą nawet razem mieszkał w Przemyślu przy ulicy Grodzkiej, w domu l. 19. Już poprzednie hulaszcze życie wtrąciło go w długi, a że wydatki się nie zmniejszały, Raab zaczął szukać powiększenia swych dochodów na drogach niebezpiecznych. Jakiego rodzaju były jego przestępstwa, dotąd dokładnie nie ustalono. Z jednej strony możliwe były jakieś oszukańcze manipulacye w kasie, czy też gospodarce batalionowej, — z drugiej istnieją silne podejrzenia, że Raab uprawiał szpiegostwo na rzecz któregoś z sąsiednich państw. Po pewnym czasie władze wpadły na trop przestępczych operacyj Raab. Wtedy, widząc się śledzonym, a może nawet już i osaczonym, Raab w nocy z czwartku na piątek dn. 29 maja, potajemnie w cywilnem ubraniu wyjechał z Przemyśla, podobno w kierunku Lwowa, spaliwszy poprzednio w swojem mieszkaniu wiele papierów i listów. Na drugi dzień po jego odjeździe przy zarządzonem szkontrum skonstatowano w kasie batalionu brak 3000 koron, które Raab prawdopodobnie zabrał ze sobą, a może częściowo zdefraudował już dawniej.

W przeddzień ucieczki Raaba miała przyjechać do niego jakaś „nieznajoma dama", razem z którą, oraz ze wspomnianą już wyżej Zosią, miał on wyjechać w nocy. Dalsze śledztwo policyjne, w którem wzięła udział także policya krakowska, wykazało, że przypuszczenia te niezupełnie były słuszne. Ową Zosią i „nieznajomą damą" były siostry Zofia i Julia Opakówny, córki robotnika z Krakowa. Z młodszą z nich, Zofią, Raab mieszkał wspólnie w Przemyślu, starsza czasem przyjeżdżała do nich w odwiedziny. W ostatnich jednak czasach sytuacya tych trojga o tyle się zmieniła, że i Zofia wyjechała z Przemyśla do Krakowa i tu miał przyjechać do niej Raab na Zielone Święta. Odwiedzin tych jednak Zofia nie doczekała się, w międzyczasie bowiem Raab uciekł z Przemyśla. Sióstr O., z któremi, zdawało się, zerwał on stosunki, wobec tego policya zbytnio nie niepokoiła.

Raab jednak okazał się wierniejszym, niż przypuszczano. Policya na stacyi w Oświęcimiu otrzymała poufną drogą wiadomość, że Raab we środę wyjechał z Prus, gdzie się do tej pory ukrywał i przyjechał do Krakowa, gdzie stanąć miał w hotelu Francuskim. Natychmiast, po świeżych tropach udał się za nim do Krakowa oficyał policyi z Oświęcimia. W hotelu Francuskim Raaba jednak nie znaleziono. Zupełnie naturalne przypuszczenia skierowały dalsze poszukiwania w stronę domu sióstr Opakowien. Kilku inspektorów policyi udało się na ulicę Lelewela l. 15, gdzie obie siostry razem mieszkały. Po przybyciu do mieszkania sióstr O. zrazu nie znaleziono tam Raaba. — Przy staranniejszych jednak poszukiwaniach odnaleziono go na łóżku, ukrytego pod kodrą, poduszkami i różnemi częściami garderoby. Niezwłocznie aresztowanego porucznika odprowadzono na dyrekcyę policyi, a stamtąd odstawiono do aresztów wojskowych, w ręce właściwych władz.

Według dalszych informacyj, Raab w ten sposób naprowadził policyę na swoje ślady, że na stacyi w Oświęcimiu, okazując legitymacyę kolejową, prosił jednego z urzędników o pożyczenie mu 9 koron, potrzebnych na drogę do Krakowa. Urzędnik pożyczył mu 9 koron, przyczem Raab, aby go „upewnić" niejako, podał mu swój adres w Krakowie w hotelu Francuskim. Urzędnik ów później zoryentował się, że może pożyczył pieniądze poszukiwanemu właśnie Raabowi i zawiadomił o tem komisaryat policyjny w Oświęcimiu. Policya zbadawszy w Krakowie sprawę, dotarła do mieszkania sióstr O. Obie początkowo kategorycznie zaprzeczyły, jakoby widziały się wogóle tego dnia z Raabem. Był on zaś w łóżku, rozebrany, skulony, ukryty tak zręcznie, że powierzchowne poszukiwania mogły go ominąć. Przy rewizyi znalazła przy nim policya cały plik dokumentów i papierów, na podstawie których czynione są obecnie dalsze dochodzenia.

Z procesu Bispinga.

(Koresp. „N. Reformy".)

Warszawa, 11 czerwca.

Wśród wielkiego zaciekawienia publiczności przemówił wczoraj prokurator Herszelman. Po uwagach wstępnych — zaznaczył prokurator, że tragiczna śmierć księcia Druckiego-Lubeckiego miała tylko jednego świadka, którego świadectwu wierzyć niepodobna, bo jest nim sam oskarżony. A jednak on zmazał ręce krwią księcia, bo zupełnie nieprawdopodobnem jest pojawienie się w lesie dwóch nieznanych włościan. Gdyby włościanie napadli na księcia, ten uciekałby w przeciwną stronę od drogi, niż znaleziono jego trupa, jak to sam oskarżony opowiadał. Dalej, gdyby książe uciekał przez gąszcz leśny, miałby niewątpliwie ślady zdrapań na twarzy i krzyczałby, oryentując się w zamiarach napastników.

Trzeba więc przypuścić, że był trzeci jeszcze człowiek w lesie. Przypuszczenie, że był w zmowie z dwoma spotkanymi na drodze, jest nonsensem, bo nie mógł wiedzieć, w odległości 50 sążni od wspólników, że książe wyjdzie na niego.

Jeżeli nie był w zmowie, gdzież się podzieli owi dwaj nieznajomi? Dlaczego nie przyszli świadczyć? Przecież to ludzie miejscowi — trudno przypuścić, aby nie wygadali się, że na krótko przed śmiercią księcia rozmawiali z nim.

Włościanie owi są więc widocznie zmyśleniem. Jeżeli oskarżony wymyślił ich, to dlatego, że opowiedzieć prawdy nie może, bo morderstwo dokonane zostało wówczas, gdy był jeszcze razem z księciem.

Załatwiwszy się w kilkunastu słowach z inżynierem Jasiakiem i nic nie znaczącem dla sprawy jego zjawieniem się, wobec tego, że przechodził on przez przejazd o godz. wpół do trzeciej, prokurator dowodzi, że Bisping musiał przechodzić koło Sochów i krętemi ścieżkami skradać się do plantu. Dlaczego? Dlatego, aby w tych zaroślach, krzakach, w tem ustroniu, które poznał w przeddzień, jeżdżąc z księciem, uporządkować nieład swego ubrania, choć z gruba je oczyścić i przedewszystkiem zmyć ślady krwi. Bo Bisping — mówi prokurator — był krwią zbroczony.

*

W drugiej części swej mowy prokurator ostro krytykuje wszystkie ekspertyzy, nadmieniając, że sumienie sędziów nie powinno na nich polegać, lecz ufać wyłącznie temu, co widzą własnemi oczyma.

Dwa były rewolwery w Massalanach, w jednakowych przechowywane warunkach: na brauningu niema żadnych śladów, na mauzerze dokładnie widzimy rdzę. Różnica stąd wynika, że gdy brauning leżał w biurku pani Bispingowej — mauzer jeździł do Warszawy i Teresina. Rdza na nim pochodzi od wody, którą był zmywany, rewolwer zaś wtedy się myje, gdy trzeba coś ukryć.

Jakim sposobem krew znalazła się na trzewiku pod sznurowadłem? Było jej więcej, ale spłukał ją deszcz, zebrało błoto, podczas wędrówki do Błonia, i pozostała tylko ta, którą chroniło sznurowadło.

Krew na kapeluszu: Gdyby pozostawiło ją dotknięcie skaleczonego palca, plama byłaby większa; te ślady drobniutkie wskazują, że powstały one z kropelek bryzgającej krwi.

Podobieństwo włosów z rękawiczki księcia do włosów Bispinga trzeba uważać za ustalone. Małe jest prawdopodobieństwo, ażeby włókienka z palca Bispinga dostały się na rękawiczkę, gdy książę poklepał go po ramieniu. Dostały się one wówczas, gdy książę przestał powozić.

Nareszcie kule, wyjęte z zwłok zamordowanego, są tego samego kalibru, co mauzer Bispinga.

Jeśli weźmiemy pod uwagę teoryę prawdopodobieństwa, to dane powyższe wystarczają najzupełniej; tworzą one jedność, która, dodana, według słów Spasowicza, do trzech zer, stanowi tysiąc. Słowem, dane te wystarczają, aby twierdzić, że Władysława ks. Druckiego-Lubeckiego zabił Bisping.

*

Przechodząc do kwalifikacyi przestępstwa, prokurator podtrzymuje oskarżenie o morderstwo z premedytacyą, dowodząc na podstawie danych liczbowych świetnej pozycyi finansowej księcia i zawikłanych interesów oskarżonego. Zapytany przez sędziów, z jakich pieniędzy dawał pożyczki księciu wzamian za weksle, Bisping dał odpowiedź mętną i nie wskazał ani jednej pozycyi bankowej, z której czerpał tak znaczne kapitały. Weksle uważa oskarżyciel za sfałszowane, ale nie opiera się na ekspertyzie grafologicznej, która jego zdaniem padła podczas tej sprawy za przykładem sądowo-lekarskiej. Nie trzeba być uczonym rzeczoznawcą, aby widzieć na fotografiach wielką różnicę między podpisami oryginalnymi, a na wekslach.

— Niechaj mnie nikt nie podejrzewa — mówi p. Herszelman — iż nie ufam zeznaniu żony oskarżonego. Wy, panowie, sędziowie macie doświadczenie, widzieliście tu panią Bispingową i uważacie ją niewątpliwie za jedną z tych istot, których ust kłamstwo nie splami. Każdy wyraz, przez nią wymówiony, przyjmuję za świętą prawdę. I wierzajcie mi, nie będzie to czczym frazesem, jeśli powiem, że gdyby mnie zapewniła pani Bispingowa, iż widziała, jak morderstwo popełniał ktoś inny, nie jej mąż, — odrzuciłbym wszystkie zeznania i uwierzyłbym jej słowom.

— Ależ cóż zeznaje pani Bispingowa? Widziała, jak książę coś podpisywał — oto wszystko. Mogą czynić mi zarzuty, dlaczego nie godzę się ze szczerem przekonaniem pani Bispingowej o niewinności oskarżonego... Odpowiem na to: dusze bez skazy, czyste, wiedzą, iż zabójcy inaczej się rodzą, inaczej żyją, aniżeli wszyscy inni ludzie. Taka dusza nie pogodzi się nigdy z możliwością popełnienia zbrodni przez człowieka, w którego myślach zdawała się czytać, jak w otwartej księdze. Więc posiłkowanie się jako argumentem przekonaniem pani Bispingowej byłoby błędem nie do przebaczenia.

Przechodząc do zamachu z trucizną, prokurator, inkryminując oskarżonemu to przestępstwo, zastanawia się, dlaczego książę po tym fakcie nadal pozostał z Bispingiem w stosunkach zażyłych. Odpowiedź znajdujemy w zeznaniu księżniczki. Sercem książę nie wierzył, ale rozum co innego mówił, więc walcząc sam z sobą, wpadał w gniew, gdy podejrzewano Bispinga. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, jeden z obrońców niedwuznacznie dawał do zrozumienia swemi pytaniami, jakoby księżniczka wpłynęła na zeznanie Angielki Stoks. Dobrze to znam, że pozycya obrony i świadków jest bardzo nierówna. Tym drugim można w odpowiedniej formie powiedzieć wiele, bardzo wiele, przytem świadków dzieli się według ustalonej recepty: krewni ofiary stanowczo nie zasługują na wiarę. Jednak zapewnić mogę, że stosunek księżny i księżniczki do sprawy taki jest od pierwszej do tej chwili, że należy im się pokłon od społeczeństwa, oskarżenia i... obrony. Nigdy z ust ich nie padło ani jedno słowo oskarżenia. Niewłaściwie zapytano księżniczkę, czy jej antypatya względem Bispinga nie wynikała z intuicyi niewieściej. Co do mnie, nie śmiałbym dotknąć tej intuicyi, tak serdecznie w następstwie przecierpianej, wypłakanej tylu łzami, których nam nie pokazała i nie pokaże.

*

Czy Bisping był zdolny lub nie do spełnienia morderstwa? Odpowiedzieć twierdząco można tylko o człowieku, który już popełnił przestępstwo. Przeszłość bez skazy nie jest w możności obalić faktów zszeregowanych objektywnie. Ludzie, pełni miłości własnej, a silnego charakteru, do których rzędu niewątpliwie Bisping należy, wspinający się wysoko, w pożądaniu dosięgnięcia upragnionego celu, potrafią ważyć się na czyny bardzo zuchwałe.

Oskarżyciel zakończył apelem do sędziów o wyrok sprawiedliwy.

(Telegr. „N. Reformy".)

Warszawa, 12 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu przemawiał obrońca Wróblewski. Mowca w dokładnem, obszernem przemówieniu zbijał punkt za punktem wywody prokuratora, wskazując ich bezpodstawność.

Następnie zabrał głos adwokat Paschalski, którego mowa poświęcona była krytyce wywodów ekspertów.

Dzisiejsze posiedzenie wypełnią w całości mowy adwokatów Papieskiego i Śmiarowskiego.

Wyrok spodziewany jest najpóźniej we wtorek przyszłego tygodnia. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Bisping skazany będzie za zabójstwo w uniesieniu.

Dział ekonomiczny.

* **Rozszerzenie stacyi w Trzebini.** We wtorek, dnia 16 b. m. odbędzie się komisya obchodowa dla budowy dworca dla staczania. Przewodniczy komisyi starosta Stranski ze Lwowa. Praca jej potrwa 2 dni.

Obrady nad parcelacyą. Ze Lwowa donoszą: W gmachu sejmowym zebrała się onegdaj krajowa komisya do spraw rolniczych w celu odbycia obrad nad prawnem uregulowaniem parcelacyi. Obrady zagaił marszałek Niezabitowski. Na podstawie referatu dra Tadeusza Brzeskiego, uchwalono projekt ustawy parcelacyjnej w formie noweli do ustawy hipotecznej w tym kierunku, że pewne znaczniejsze wydzielenia z ciał tabularnych, przedsięwzięte w celu parcelacyi wymagać będą do ważności poprzedniego zezwolenia władz administracyjnych, a mianowicie specyalnej komisyi, złożonej z przedstawicieli namiestnictwa i Wydziału krajowego. Kraj. komisya rolnicza oświadczyła się następnie za koncesyonowaniem pośrednictwa parcelacyjnego. W dalszym ciągu obradowano nad organizacyą kredytu parcelacyjnego.

* **Międzynarodowe przesilenie finansowe.** Z Paryża telegrafują: Na międzynarodowym kongresie Izb handlowych omawiano sprawę zaradzenia międzynarodowym przesileniom finansowym i przyjęto rezolucyę Begga, który oświadczył się za tem, aby w pewnych centrach finansowych utworzone specyalne rezerwy w monecie metalowej, głównie w złocie, celem uniknięcia, a przynajmniej osłabienia panik finansowych w przyszłości. Prezydent parlamentu niemieckiego, dr. Kaempf, radził wziąć za przykład Niemcy, które celem uniknięcia przesileń i panik finansowych ograniczyły kredyt i stworzyły wielkie zapasy złota. Jeżeli w każdym kraju będzie się w ten sposób postępowało, nie będzie przesileń finansowych.

Kongres oświadczył się stanowczo za rezolucyą, proponowaną przez referenta i postanowił wybrać osobny komitet, który ma na następnym kongresie przedłożyć szczegółowe wnioski w tym kierunku.

Położenie w Albanii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń. Z Durazza donoszą: Sytuacya zaczyna się uspakajać. Wojskom księcia udało się wyprzeć powstańców z Elbasany i Pekini Wielu powstańców powróciło już do zajęć polnych, oświadczając gotowość powrotu na każde wezwanie. W Tirana znajduje się pod bronią już tylko 300 powstańców. Reszta tamtejszej ludności, która wróciła do robót w polach, nie solidaryzuje się już z powstańcami. Przychodzi nawet między powstańcami do zatargów, gdyż większość ludności wzięła udział w powstaniu tylko z powodu ustawicznego podjudzania. Książe wysłał do obozów powstańczych posłów, celem nawiązania na nowo pertraktacyj. Jeżeli nie będą one miały powodzenia, w sobotę rozpocznie się ogólny pochód wojsk książęcych przeciw powstańcom, tembardziej, że z kilku miejscowości donoszą o wybuchu nowych rozruchów agrarnych.

Po przywróceniu porządku, książe zamierza udać się w podróż po całej Albanii.

Zbrodnie sufrażystek.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Londyn. W katedrze opactwa westminsterskiego wybuchły wczoraj dwie maszyny piekielne, umieszczone pod krzesłem tronowem. Wybuch nie wyrządził wielkiej szkody. Dwie sufrażystki, podejrzane o podłożenie tych maszyn, aresztowano.

Akcya rządu przeciw sufrażystkom.

Londyn. W Izbie gmin w dyskusyi nad etatem urzędu spraw wewnętrznych, sekretarz stanu, Mac Kenna, bronił postępowania rządu wobec wykroczeń sufrażystek. Sądzi, że owe kobiety, które popełniają zbrodnie, są to płatne agentki. Obecnie istnieje już niemal dowód, upoważniający rząd do wytoczenia procesu tym paniom, które podpisały odezwę w sprawie funduszu na agitacyę sufrażystek. Osoby te, a są to przeważnie panie, będą osobiście odpowiadały za wszelkie wyrządzone szkody. Ponadto zastanawia się rząd nad tem, czy nie możnaby wystąpić przeciw tym osobom także karnie. Jeżeli postępowanie, jakie rząd obrać zamierza, będzie miało ten skutek, że zniszczy źródło dochodów bojówki kobiecej, świat ujrzy koniec władzy pani Pankhurst i jej zwolenniczek.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 czerwca.

Cesarz Wilhelm u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Beneszów. O godz. 9 rano przybył tu cesarz Wilhelm. Na dworcu oczekiwał arcyks. Franciszek Ferdynand z małżonką, ks. Hohenberg i dziećmi. Powitanie było nader serdeczne. Następnie udano się automobilami do zamku Konopiszt.

Z za kulis polityki czeskiej.

Praga. „Nar. Listy" donoszą, że między Konopisztem, a radykałami czeskimi istnieje od lat ścisły stosunek. Między innemi w r. 1911 w czasie przesilenia bałkańskiego Sviha był na wizycie u namiestnika. Potem oświadczył Klofaczowi, iż pewien wysoki urzędnik zaznaczył w prywatnej rozmowie, iż Klofacz nie popełniłby błędu politycznego, gdyby przyjął zaproszenie do Konopisztu. „Nar. Listy" dodają, że widocznie urzędnikiem tym był hr. Boes-Waldeck, który utrzymuje stosunki z Klimą.

Nowy prezydent prowincyi poznańskiej.

Berlin. Niektóre dzienniki donoszą, że nominacya Eisehardta Rothego na naczelnego prezydenta prowincyi poznańskiej byłaby dowodem pojednawczej polityki wobec Polaków, z którymi rząd chce się pogodzić.

Pasicz.

Belgrad. (Urzędownie.) Pasicz wraz z całym gabinetem pozostaje na swojem stanowisku.

Pożyczka bułgarska.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi, że „Disconto Gesellschaft" ofiarowała Bułgaryi zaliczkę sto milionów na przyszłą pożyczkę.

Nasi.

Rzym. Izba włoska zatwierdziła wybór deputowanego Nasiego.

Zaburzenia we Włoszech.

Rzym. Dzienniki w Rzymie i na prowincyi dzisiaj wyszły. — W wielu miastach podjęto pracę. W Medyolanie strajkuje personal tramwajowy i robotnicy gazowni. W Bari umarła jedna osoba, raniona onegdaj podczas demonstracyj. W Neapolu strajk trwa dalej. W Medyolanie i Turynie odbyły się manifestacye na rzecz armii.

Neapol. Wczoraj po południu odbył się przy licznym udziale członków zjednoczenia robotniczego, pogrzeb zabitego podczas rozruchów Sabotelli'ego. Do tłumu wmieszała się grupa indywidyów, która rzucała kamieniami na sklepy i latarnie i usiłowała splądrować jeden sklep. Wkroczyła kawalerya i rozprószyła demonstrantów. Kilku żołnierzy odniosło rany Także w dwóch innych miejscach przyszło do starcia. Kilka osób aresztowano.

Strajk kolejowy.

Rzym. „Giornale d'Italia" stwierdza, że proklamowany strajk kolejowy zupełnie się nie udał. Znaczna większość personalu nie wzięła w nim udziału a służba kolejowa, mimo kilku wypadków sabotażu, odbywała się regularnie.

Piazenza. Wykonano zamach na most kolejowy na rzece Arda. Most prędko naprawiono i ruch jest normalny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krajowego Tow. Rybackiego w Krakowie
odbędzie się dnia 27 czerwca (sobota) b. r. o godzinie 3 po południu w Krakowie w wielkiej sali c. k. Towarzystwa rolniczego przy placu Szczepańskim L. 8, II. p. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1913.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1913.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5. Wybór czterech członków Wydziału.
6. Wnioski.

Gdyby w powyższym terminie nie zebrała się dostateczna, § 10 statutu wymagana, ilość członków, odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 4 po południu i poweźmie prawomocne uchwały, bez względu na ilość obecnych członków, w myśl § 11 statutu.

Sekretarz: MIECZYSŁ. ROŻAŃSKI m. p. — Prezes: PROF. DR JULIAN NOWAK m. p.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 12 czerwca. (Giełda poranna).
Marki 117·90. Renta majowa 81·10. Renta koronowa węgierska 79·95. Akcye austr. zakł. kred. 602·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 328.—. Akcye Unionbanku 572·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 482·75. Akcye kolei państwowych 685·50. Lombardy 88·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 782·—. Rima-Murany 609·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2460. Losy tureckie 212·50. Ruble 252·25. Skoda 717·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: spok.

L. 75127/1914. 4887
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich:
1) w ul. Cieszyńskiej (od ul. Świętokrzyskiej do ul. Wrocławskiej);
2) w ul. Pijarskiej (między ul. Sławkowską i Szpitalną),
odbędzie się w Budownictwie m., Oddz. B., rozprawa zapomocą ofert piśmiennych **dnia 22 czerwca 1914 r.** o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 5% sumy oferowanej.

Plany, kosztorysy i warunki przeglądać można w wyżej wymienionem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 9 czerwca 1914.
Leo.

Prywatne gimnazyum żeńskie im. królowej Jadwigi w Pałacu Spiskim, Rynek 34

z prawami szkół rządowych (od lat 9-ciu).

Wpisy na rok szkolny 1914/15 odbywać się będą do 30 czerwca codziennie od godz. 11—1 przed południem, a od 30 sierpnia do 2 września od godziny 11—12 i od 4—5. Egzamina wstępne do I klasy w dniach 16 i 23 czerwca i wyjątkowo dnia 5 września o godz. 3 po poł. 4900 1 7

L. 76605/1914. 4888 1 3
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonanie sprzętów szkolnych dla szkoły przemysłowej żeńskiej Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne, jakoteż rysunki szczegółowe i modele przeglądać można w Budownictwie miejskiem, Oddział A., IV piętro, drzwi Nr 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty ostemplowane stemplem na 1 K i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2½% sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do **dnia 25 czerwca 1914 r.** do 12 godziny w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 9 czerwca 1914.
Leo.

Wydział Pol. Tow. Gimn. „Sokół" w Sanoku

urządza, jak poprzednich lat, kolonię skautową w Olchowcach pod Sanokiem. Dom dla kolonii mieści się na wielkiej polanie wśród lasów szpilkowych, w miejscu zwróconem do południa. Opieka i kierownictwo fachowych sił zapewnione. Kolonia będzie otwarta od 15 lipca do 15, względnie 20 sierpnia b. r. Dziennie wynosi utrzymanie 2 K. Zgłoszenia opatrzone świadectwem lekarskiem należy przesyłać najpóźniej do **5 lipca** do Wydziału „Sokoła" w Sanoku, który udziela bliższych informacyj. 4614

W. Dąbrowski sekretarz — **A. Pytel** prezes

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni J. K. Górski.